

70 Kobieta z papierem toaletowym...

W komedii Tadeusza Chmielewskiego *Nie lubię poniedziałku* (1971) można zobaczyć dziwną scenę. Oto na ulicznym skrzyżowaniu rozemocjonowana niewiasta wręcza milicjantowi w dowód wdzięczności, niczym skarb, kilka rolek papieru toaletowego nanizanego na konopny sznur. Dla współczesnego odbiorcy (niechby urodzonego w roku premiery filmu) będzie to sytuacja całkowicie niezrozumiała. Zgoła inaczej dla kombatantów Peerelu. Tylko oni, ciężko doświadczeni przez ówczesny – chwilowy – deficyt dóbr powszedniego użytku, potrafili wczuć się w stan ducha bohaterki. Jak hojnie wynagrodził ją los na sklepowej loterii! Jakie altruistyczne uczucie w niej wyzwolił!

Pod przewodnictwem pierwszego sekretarza Władysława Gomułki państwo zwane ludowym wyspecjalizowało się w znoej walce z trudnościami przez siebie zawinionymi. Właściwie wszystko poza octem, makaronem i marmoladą musiało być zdobywane. O artykułach przemysłowych lepiej nie wspominać. Już w roku 1954 piątka (chłopaków) z ulicy Barskiej (z filmu Forda) stanęła przed sądem za kradzież kilku kilogramów papy. Ale rzecz dziwna: produkcja niedostępnego papieru szła pełną parą, zakłady mięsne ciągle zwiększały niewidoczną podaż, fabryki obuwia nieprzerwanie urozmaicały asortyment swoich mitycznych wyrobów. Nasuwa się podejrzenie, że w Peerelu zaistniał konflikt między producentami i wynalazcami z jednej strony a ludnością, która nie potrafiła docenić dynamicznego, naukowego rozwoju – z drugiej.

Kobieta z papierem toaletowym (tak nazwano tę postać w czółówce filmu Chmielewskiego) też jakby nie zadbała o uzgodnienie swoich niskich potrzeb z teoretycznymi innowacjami. Zmagania przemysłu o higienę i godność obywateli miały swoją chronologię. Modernizacja maszyn papierniczych została zapoczątkowana już w roku 1963. W tym samym czasie wprowadzono maszynę papierniczą z kolorowymi lampkami i rozpoczęto badania nad możliwością obniżenia zawartości hemieluloz w alkalielulozie. Prace te nie od razu przyczyniły się do zaspokojenia intymnych potrzeb ludności. Papieru wciąż brakowało. Zmęczeni i rozdrażnieni ludzie nie potrafili właściwie ocenić perspektywy korzystnych zmian w alkalielulozie. Nie do wszystkich docierała też ciągle ponawiana pociecha, że chwilowy spadek wytwarzania papieru zrekompensowano stałym wzrostem produkcji lokomotyw i maszyn rolniczych. Deficyt celulozowy pozostawał ustrojową tajemnicą. Sprawozdanie z jubileuszu Fabryki Papieru w Myszkowie (1965) zawierało czytelną aluzję odnoszącą się do niewłaściwej struktury produkcji. Ze zdania głoszącego, iż „mimo występujących ostatnio trudności produkcyjnych załoga wierzy w to, że nastąpi zwrot ku poprawie, zaś słuszna polityka w kierunku poprawienia stanu maszyn i urządzeń pozwoli na osiągnięcie lepszych wyników”, wynikało, że słusznej polityki nadal nie zabraknie, ale papieru – owszem.

Wanda Majerówna z łupem z Domu
Handlowego „Junior”. „Nie lubię
poniedziałku”

